

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, Żydzi, okupacja niemiecka

„W 1940 roku pojechałam do babci do Krasnegostawu”

W 1940 roku, w lecie, wysłali mego brata do więzienia w Krasnymstawie, tam mieli pracę w lesie. Krasnystaw to był mojej matki dom. To moja mama została w Lublinie, ja pojechałam do Krasnegostawu i to był najlepszy czas, bo ja pojechałam tam i też przekupiłam tych Niemców, Niemcy ich tam pilnowali. Była różnica pomiędzy Gestapo i Wehrmacht – Wehrmacht to są żołnierze, Gestapo to są nauczycieli do zabicia, ich uczą jak nienawidzić każdego. Ja uważam, że ludzie, co mają bardzo niską opinię o sobie stają się jak Gestapo, bo oni se pomagają [w ten sposób] - jak ja będę kogoś zabijać, to to mnie robi lepiej, jak ja ciebie uderzę, to znaczy, że ja jestem ta silna. A tu było Wehrmacht. I ja tam przychodziłam. I Dory [Hass] brat też tam został wysłany. I myśmy tam mieszkali, wtedy moja babcia jeszcze była w Krasnymstawie, tam getto jeszcze było, małe miasteczko, jeszcze trzymali to getto. To ja mieszkałam u mojej babci i codziennie o szóstej rano wychodziłam, pełno jedzenia dla tych żołnierzy, dla tych jeńców, dla tych co pracowali. Było tam paru Polaków razem, jeńców, i Żydzi, i ci żołnierze, i niemiecki Wehrmacht. Myśmy chodzili z garnkami z jedzeniem, karmiliśmy, przynosiliśmy wódkę dla tych żołnierzy. I tam przez sześć czy przez siedem tygodni to zapomniałam, że jest wojna.

Ale jednego dnia przyszliśmy, to [brat] mi mówi: „Zabierają nas z powrotem do Lublina niespodziewanie” Powiedziałam: „Do wiedzenia” i żołnierze pozwolili mi stać z nim dłużej. To stałam aż się stało ciemno. Jest las, ja jestem dziewczyna urodzona w mieście, ja nie znam lasów, to ja myślałam, że mam iść na prawo, poszłam na prawo, miałam iść na lewo i ja chodzę, chodzę i nie ma końca tego lasu, chodzę całą noc. Ja widzę, że ja jestem zgubiona i to jest koniec. Ciemno było i wtedy się strasznie bałam. Bałam się być, żeby jakie zwierzę mnie uderzyło, to była okropna, okropna noc. Ale nad ranem zobaczyłam światła jakby. To już mam blisko, widziałam, to jest domek. Nie chciałam przestraszyć ludzi, bo Polacy mieli, wtedy wszyscy mieli *guns*, pistolet czy coś i jak nie wiedzieli... To podeszłam, siedziałam parę minut [pod

oknem], aż widziałam kobietę, to było tak nad ranem, kobieta wstała, to uderzyłam w okno i jak uderzyłam w okno, pokazałam jej moją twarz, żeby się nie bała, że to nie Niemcy czy coś. To ona wyszła i jak wyszła, to się od razu przeżegnała. Mówi: „Boże drogi, skąd pani uciekła?” –myślała, że uciekłam, tam był taki mały *concentration camp*. „Czy pani stamtąd uciekła? Ja nie mogę pani trzymać, ja się boję” To ja mówię: „Ja nie chcę, żeby mnie pani trzymała. Gdzie jest Krasnystaw? W którym kierunku jest Krasnystaw?” Okazało się, że ja chodziłam w koło Wojtek i ja byłam niedaleko miasta. To ona mnie skierowała w tym kierunku, ale jak odchodziłam, to ona krzyknęła: „A czy pani głodna?” Powiedziałam: „Nie, ale trochę wody bym strasznie chciała” To przyniosła wody, powiedziała: „Nie chcę garnuszka z powrotem. Idź pani z garnuszkiem” –ona mnie nie chciała już więcej widzieć, a się mnie pozbyć, ja jej nie winię. I poszłam, wyszłam i przyszłam do domu. To moja babcia już była gotowa zadzwonić do matki, że mnie nie ma. I pojechałam z powrotem do domu, ale to był najlepszy czas w wojnie.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"